

SOLAR, Pan Człajn 02 (ft. Wiciu, Muflon, Filipek,

Jezus zamienił wodę w wino, Solar kwadrans w banger
Moje wnioski już cię łapią na spalonym, tak są wysunięte
Rozkręcam insurekcję, scena pójdzie z dymem; John Locke
Nie ruszysz mego majka synek; SolThor
Każdy zęb z IQ pingwina pragnie mówić
Uczą ćpuny, co wciągnęły więcej niż czarne dziury
Ta iskra to jak wniebowzięcie dzieciaku
Twoje tracki nie wezmą do nieba nawet w jetpacku
Jak nawinałem gorszy wers albo nie skończył się dwójką
To se zrobiłem to tylko po to, by uśpić twą czujność
Dinozaurom zgramę hajs, każdą iskrą was niszczyć
Zresztą was na głowę bije nawet Tyrion Lannister

Tu, żeby zdobyć coś, trzeba kręcić wciąż; Lance Armstrong
Bez jaj, cenię swe [?]
Wiesz, mam to, co wyróżnia mnie raz, dwa
Przy raperach tych na szczycie czuję się jak murzyn w Alpach
Chuliganka mnie nie kręci, ale wokół szarych tyłu
Że chyba najwyższa pora klepać się za barwy, synuś
Zamknąłem się w sobie i mam klaustrofobię
Muszę wielki być, by nie posrało mi się w głowie
Kładę zwroty jak zły, ty odkładaj pieniądze
Czas się obłowić w tym, duże sumy nie płotki
Modnym jest być mc, to portfel mam modny
Ursynowski styl, jak mogłeś zwątpić?

Eleganckie linijki, mów im chapeau bas
Ta miała być pierwsza, lecz puściła tamtą w drzwiach
Masz pieskie życie, kiedy ci wjadą na klawisz
My mamy ubaw, a ty - jak się wabisz?
Przegrywasz z kretesem, rymujesz z mozołem
Wpadłeś w złe towarzystwo, czas zmienić ci szkołę
Niszczę czym chcesz, wybierz, felieton czy wers?
Mam wrzucić podwójny czy wyjaśnić czym jest?
Przyjmują moje zasady z góry w całej lidze
Ja tu nie rozdaję kart, rozdaję tablice
Wersy przebijają konkurencję; robisz stypę?
To ładne wersy niuniu chyba są w twoim typie

Przygotowany na fejm, wchodzi młoda gwiazda tu
Wychowany na WWO nie na www
MC-s są wyszczekani, zamknę pysk im, ziomal!
Przy mnie są na max dwie bomby, tak jak Japonia
Znikają w dziesięć sekund, to szybciej niż ich Snapchat
Nie rozkręcając publiki, a ponoć mają warsztat
A te skillsy, o których pierd* na płytach
To jak czarne skrzynki, ponoć są, ale kto słyszał
Jestem jak Tutanchamon, raperzy chcą mnie pokonać?
Sram na nich, to zemsta faraona
Pytasz o szansę na wygranie ze mną, braggę docień
Bo póki co, to nawet Karmi ma więcej procent

Mówisz, że wniesiesz grę na level wyższy niż mordy, co tu dały swoje zwrotki
W ogóle nie leciszy, a więc po czym wnosisz
Skoro taki bit, to dla ciebie za strome schody
Lekki swing i potykasz się o swoje nogi
Mój zawód - rozkurwić bit
Twój zawód - odbiór twych płyt
Trzeba zwrotek dobrych, by palić tą scenę
Do tego chłodnej głowy, jak po Ice Bucket Challenge
Bo walka z hejterem tu nie ma sensu
I tak w klawę [?] wklepie, że tu nie ma sensu
Woli treści dorosłe na loopach
Od raperów, co powinni mieć przy sobie zawsze smoczek jak Mulan

Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj
W dowodzie imię Pan, na nazwisko Człaj mam
Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj
Mów mi Pan Człaj
/2x

Chcesz z nami być na jednym poziomie, ogórki mogą pomarzyć
Moje oczy są zielone, bo jem sporo warzyw
Wchodzę w brudnych butach, wiesz, szorujesz pokład póki
Możesz mi zarzucić tylko ciuchy od sponsora; Gucci
I to cię smuci, te twoje legale to dalej jest skucha
Jakbyś jeszcze był w podziemiu, pewnie byś nawet nie zaruchał
Undergroundowcy mają forszę za to majka beszczą [?]
Podaruj dzieciom słońce, to zaczną grać w słoneczko
Mam wenę, która mi mówi, że rozjebię scenę fest
Nawet przez całą karierę powtarzając jeden wers
Jestem best, jesteś leszcz, masz chu* w uszach, bo
Twój powiew świeżości nawet piórka nie rusza, ooo

Tak ci przyspieszam tętno, że przed panczem
Nie biorę przerw na oddech, robisz to za mnie
Gdzieś w ukryciu nagrywam ślady w cenie złota
Potem szukają tych śladów; #WielkaStopa
Odnajdę się na każdym klimacie, dam popis
A jedyne co mogę zgubić, to długopis
Kiedy to piszę, czasem zdarzy się zguba
Sam by wrócił do moich rąk, gdyby wiedział w czym bierze udział
Nieźle fruwać, słyszysz i wiesz, że to ja
I nie pytasz głupio czy to samolot czy to ptak
Tak się składa, że Pan to moje drugie imię
Pierwsze to przymiotnik, zgadniesz jak usłyszysz imię

Mogę sporo wskórać jak Leatherface, gdy śmigam na pętli
Ja nie rozjebię? Prędej Johnny Storm dostanie hipotermii
Jak [?] sprawię im baty, wciąż robię rozpierdol
Bo nie mam sobie równych niczym Robert Wadlow
Filozofowie na trackach powtarzają truizmy jak mantrę
A nawet Waśniewska by ich nie zapoznała z Kantem
Jak John Avildsen nagrywam pancze, które was ślą na deski
Nie chcesz ze mną beefu, bo mam zabójcze zwroty jak Hendricks
Wybacz tę przerwę, to nie tak, że panczy brak
Tylko teraz masz pewność, że rozjebałem bez dwóch zdań

Wpadam na ten kawałek, to coś jak festiwal pizzy
Obrzucę mięsem parę placków, zanim zgarną sos
Nie starczyło na dolewkę, że nie łykasz nic
Ich zaraz rozboli głowa od przybytku, mają dość
Białasy chcą zaczynać z twardym gnojem, rusz się fiucie
Promocja z pionka, jestem czarnym koniem już w debiucie
Nie załapałeś tych wersów, to na następny patrz
Jak okrzykniesz się królem, tylko dwa słowa bejbi: szach mat
Jakbym był Kadłubkiem, nie sięgałbyś mi do pięt, dalej
Jestem twoją weną, już chcesz coś napisać - testament
Byle prosty, młody gnój, a w bit włązi, to zjada płotki
Jak płynę to ich boli w chu*, jakby szczali do Amazonki
Typy chcą być jak ja, jak ja, jak ja
Dobrze wiesz, że mam vibe, mam vibe, mam vibe
Odtąd mów mi Pan Człaj, Pan Człaj, Pan Człaj
Odtąd mów mi Pan Człaj, Pan Człaj, Pan Człaj

Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj
W dowodzie imię Pan, na nazwisko Człaj mam
Mów mi Pan Człaj, mów mi Pan Człaj
Mów mi Pan Człaj

12x